

Konrad Wyszowski: Koniec historii. Problem każdego człowieka

Czy Hegel mówi o końcu historii? Czy Hegel mówi o końcu sztuki? Czy Hegel mówi o końcu filozofii? Są to pytania szczególnie dziś wśród filozofów popularne. Chciałbym postawić hipotezę, dlaczego tak jest, która pozwoli ujrzeć w tej pozornie szczegółowej zagwozdce istotny problem całej współczesnej ludzkości – pisze Konrad Wyszowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nieprzerwana lekcja (z) historii”.

Czy Hegel mówi o końcu historii? Czy Hegel mówi o końcu sztuki? Czy Hegel mówi o końcu filozofii? Są to pytania szczególnie dziś wśród filozofów popularne. Chciałbym postawić hipotezę, dlaczego tak jest, która pozwoli ujrzeć w tej pozornie szczegółowej zagwozdce istotny problem całej współczesnej ludzkości.

Na postawione wyżej pytania można odpowiedzieć na dwa sposoby. Po pierwsze, można zacząć szukać fragmentów z pism Hegla, które potwierdzałyby, że mówił on o końcu historii, sztuki bądź filozofii. Po drugie, można spróbować wyróżnić najbardziej podstawowe zasady lub zasadę Hegłowskiego systemu, która konsekwentnie zastosowana do kwestii końca, by ją rozwiązała. Innymi słowy, odpowiedziałyby nam na pytanie, co musiałby stwierdzić na temat końca dziejów twórca systemu, gdyby stosował konsekwentnie jego pryncypia.

Chciałbym pójść drugą ścieżką, to znaczy nie szukać bezpośrednich orzeczeń Hegla w tej sprawie, które i tak okazały się na tyle nierozstrzygające, że do dziś powodują spory, lecz pokrótce odtworzyć pryncypium, jakim rządzi się jego system i wywieść z niego odpowiedź na nasze wyjściowe pytanie. Piszę „pytanie”, bo wszystkie powyższe – o koniec historii, koniec sztuki, koniec filozofii – jak się wkrótce okaże, są pytaniem o jedną rzecz.

„Metoda jest *duszą i substancją* i wszystko zostaje tylko wtedy pojęte i poznane w swojej prawdzie, jeśli zostaje *całkowicie podporządkowane metodzie*”[1]. Tak pisze Hegel o metodzie absolutnej. Jest to wrywek z całego rozdziału jej dotyczącego, ale bardzo zwięźle uchwytuje on ważną dla nas tezę autora *Nauki logiki*, będącej jego głównym wykładem ontologicznym i logicznym. A mianowicie, że istnieje pewna metoda, która umożliwia poznanie rzeczywistości; Hegel doszedł do takiej metody; wystarczy więc zastosować ją do całej rzeczywistości i poznamy prawdę.

By nie mieć wątpliwości, jak Hegel rozumie prawdę, warto jeszcze przytoczyć jeden cytat. „Prawdziwą postacią, w jakiej istnieje prawda, może być tylko jej naukowy system. Postawiłem sobie za cel włączenie się do pracy nad zbliżeniem filozofii do formy naukowej, tak by mogła ona odrzucić swoją nazwę miłości wiedzy i być rzeczywistą wiedzą”[2]. „Naukowy system”, czyli, jak wiadomo z pism Hegla, sporządzony za pomocą metody, która zostaje wyeksplikowana w *Nauce logiki*. Prawda o rzeczywistości może zatem zostać pojęta dopiero, gdy zostanie wydobyta ze świata za pomocą metody absolutnej. Filozofię będzie można nazwać **wiedzą** dopiero, gdy uchwyci prawdę w ten właśnie sposób.

Wiemy już więc, że, wedle Hegla, istnieje jedna metoda, która pozwala poznać świat i on tę metodę osiągnął. Skoro metoda ta rzeczywiście pozwala poznać prawdę o świecie, to znaczy, że nikt już nigdy nie będzie mógł podważyć ustaleń dokonanych za pomocą tej metody (oczywiście, o ile zostanie prawidłowo zastosowana). Skoro zaś Hegel tę metodę osiągnął i przedstawił, to znaczy, że leży ona w zasięgu ludzkiego poznania. Dystans pomiędzy człowiekiem a prawdą to zatem jedynie dystans wyznaczany przez decyzję o zastosowaniu metody. Innymi słowy, ludzkość dysponuje **ostateczną metodą**, która pozwoli się dowiedzieć, co jest prawdą, a co fałszem, co jest dobre, a co złe.

Heglowaska koncepcja relacji prawdy i metody przekłada się na określone cechy rzeczywistości. Otóż, w tym ujęciu, rzeczywistość musi się poddawać metodzie, musi istnieć w taki sposób, że się ludzkiemu, a zarazem ostatecznemu, poznaniu poddaje. Dotyczy to całości rzeczywistości[3], a przez to też każdej jej części z osobna. Nie tylko prawda i metoda, lecz także sama rzeczywistość musi więc być w swoim pojęciu **skończona**. Jeżeli jesteśmy w stanie pojąć ostateczną prawdę o rzeczywistości, to znaczy, że rzeczywistość jest **zamknięta** w pojęciu. Jeżeli jesteśmy w stanie pojąć historię, to znaczy, że historia jest zamknięta w pojęciu. A zatem historia jest skończona. Dlatego właśnie, jak napisałem wyżej, pytania o koniec historii u Hegla są w gruncie rzeczy **jednym** pytaniem. Sprawa jest bowiem ogólna, dotyczy całości rzeczywistości i jej poszczególnych części. Możliwość poznania prawdy ostatecznej, całościowej, oznacza, że historia, sztuka i filozofia **już się skończyły**.

Końca tego jednak nie należy rozumieć koniecznie tak, jak sugeruje narracja tekstów Hegla. Koniec historii, sztuki i filozofii może być czymś, co wydarzy się dopiero w przyszłości – pod warunkiem jednak, że my tę przyszłość **znamy**. W takim przypadku możemy przyjąć schemat historiozoficzny taki, jak Cieszkowski w *Prolegomenach do historiozofii*. Tak czy owak będziemy wiedzieć, co się zdarzy. Albo nic istotnego (temporalnie rozumiany koniec historii), albo to, co mówi nam metoda absolutna (koniec historii rozumiany logicznie).

Z naszych rozważań wnosimy więc świadomość, że dziwna i, w dobie (nieraz uzasadnionych) relatywizmów i pluralizmów, nieatrakcyjna koncepcja **końca historii** wynika z także wyglądającej nieco muzealnie koncepcji **metody absolutnej**. Co to ma za znaczenie? Jak coś takiego może być problemem całej współczesnej ludzkości?

By odpowiedzieć na te pytania, najlepiej będzie odsłonić najistotniejszą z naszej perspektywy część koncepcji Hegla: otóż, relacja pomiędzy znajomością ostatecznej prawdy a zakończeniem historii będzie tak samo silna, jeśli zastąpimy pojęcie metody absolutnej jakimkolwiek innym pojęciem oznaczającym proces poznawczy. Oznacza to, że, choć sam Hegel był przekonany, że odkrył metodę absolutną, my wcale nie musimy jej przyjmować, by być zmuszonymi do stwierdzenia, że historia się skończyła. Wystarczy, że jesteśmy przekonani, że **znamy ostateczną prawdę**. To przekonanie zmusza nas do twierdzenia, że nie ma już (nieznanej) przyszłości.

Dlatego właśnie, jak sądzę, tak wiele osób chce bronić Hegła przed zarzutem, że twierdził on, że historia się skończyła. Zależy im bowiem na twierdzeniu, że znana jest nam ostateczna prawda o prawie, o moralności, o rodzinie, o gospodarce, o państwie, o sztuce, o filozofii. Broniąc Hegła bronią *de facto* koncepcji prawdy ostatecznej: koncepcji, wedle której my ludzie dysponujemy ostatecznymi, niepodważalnymi kryteriami oceny, co jest prawdziwe, a co fałszywe, co jest dobre, a co złe.

Rozumiem to stanowisko. Stoi za nim potężna, ludzka potrzeba etyczna: mamy potrzebę wiedzieć, jak postępować – nie żyć w etycznej paranoi. Mamy potrzebę wiedzieć, co jest prawdą – nie żyć w paranoi kompletnej. Nie zmienia to konieczności wyboru: albo znamy prawdę ostateczną, albo dopuszczamy, że historia, sztuka, filozofia jeszcze się nie skończyły.

Współczesny człowiek żyje w świecie konieczności dokonywania radykalnych wyborów: stwierdzenia, czym jest dobro i zło, czym jest prawo i bezprawie, czym jest rodzina, wzorcowa gospodarka, idealne państwo, czym jest piękno i brzydota, wreszcie czym jest prawda i fałsz. Wyborów tych musi dokonywać zarówno jako osoba prywatna, jak i jako członek demokratycznego społeczeństwa. Nie odbieram mu nadziei, że **prawda ostateczna** istnieje. Jednak przestrzegam przed pewnością, że on faktycznie ją **zna**.

Konrad Wyszkowski

Przypisy:

[1] G.W.F. Hegel, *Nauka logiki*, przeł. A. Landman, red. M. Pańków, Warszawa 2011, t. II, s. 679-80.

[2] Idem, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś.F. Nowicki, Warszawa 2010, s. 15-6.

[3] Drobną uwagę: nie ma to znaczenia dla tezy tego artykułu, ale warto odnotować, że Hegel nie uważał, że można wydedukować każdy **fakt** za pomocą metody absolutnej – stwierdzał występowanie przypadku oraz arbitralności, które tę możliwość wykluczają. Jednak uważał, że wydedukować można szeroko pojęte prawa rządzące rzeczywistością, za pomocą których można ocenić, co jest prawdziwe, a co fałszywe, co jest dobre, a co złe. W szczególności dotyczyło to pojęć wyprowadzonych przez niego w *Encyklopedii nauk filozoficznych*, których zakres obejmuje prawo, moralność, rodzinę, gospodarkę, państwo, sztukę, religię i filozofię.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

